

Nobel za przekraczanie granic

U Olgi Tokarczuk rozplývają się granice między życiem a śmiercią, przeszłością a przyszłością, męskością a kobiecością. Za ten aspekt twórczości pisarce przyznano Nobla – pisze Brygida Helbig.

Nobel dla Olgi Tokarczuk to okazja, aby wrócić do książek nagrodzonej. A wracając do nich, coraz wyraźniej uświadamiam sobie, jak pilnie świat potrzebuje docenienia wartości uznawanych w naszej kulturze za kobiece, i przez tysiąclecia spychanych na drugi plan, jak pilne jest, aby kobiety zaczęły czuć i wykorzystywać swoją moc, utrzymaną w ryzach przez tysiąclecia męskiej dominacji. Jak bardzo moc ta była tłumiona, możemy sobie wyobrazić choćby słuchając narracji naszych matek czy babć w chwilach, gdy tracą nad sobą kontrolę, zresztą nawet słuchając uważnie samych siebie. Jednym z objawów poczucia niemocy jest ciągle marudzenie, robienie wyrzutów, przyjmowanie roli męczennicy. Zatrzymanie się na tym etapie, choć zrozumiałe, przynosi zwykle skutki odwrotne do zamierzonych. Pierwszym krokiem do przodu jest poczucie i wyrażenie złości, gnieżdżącej się pod skórą, zablokowanej, niszczącej od środka. U Olgi Tokarczuk taką postacią-mścicielką jest emerytowana nauczycielka Janina Duszejko z powieści kryminalnej „Prowadź swój pług przez kości umarłych” (z ekranizowanej przez Agnieszkę Holland jako „Pokot”). Krwawa zemsta Duszejko na myśliwych to wyraz wściekłości na całą męsko-centryczną cywilizację zbudowaną kosztem podboju i wyzysku ziemi i innych stworzeń, kobiet, a także innych mężczyzn, napędzaną chęcią wzrostu, zysku i ambicjami ego. Nie oznacza to, że Tokarczuk wzywa do zemsty. To raczej metaforyczny obraz kobiecego buntu wobec zaniedbań naszej cywilizacji zdobywców i „myśliwych”.

Tej fazy nie da się przeskoczyć, zbyt wiele frustracji nazbierało się w kobietach przez wieki. Dopiero w następnej kolejności może przyjść etap łaskawszego spojrzenia na „winowajców”, ale i na zbadanie własnego udziału w patriarchalnym spektaklu, na zintegrowanie obu perspektyw. Takie integrujące spojrzenie na świat przenika wcześniejszą powieść Tokarczuk „Dom dzienny, dom nocny”, moją ulubioną. Warto, abyśmy czuli się w domu, „u siebie”, i po stronie świadomości i podświadomości, sugeruje autorka, po stronie rozumu i emocji, nauki i intuicji, ducha i ciała, logosa i erosa, czyli wartości uważanych za męskie, i za kobiece. Warto, abyśmy umieli nie tylko konkurować, ale co-kreować, nie tylko zdobywać, ale także pielęgnować i chronić (a co się z tym wiąże, dodam, doceniać i odpowiednio opłacać pracę w zawodach pielęgnacyjnych.) Nic nie jest czarno białe, w czarnym jest zawsze trochę białego, i na odwrót, jak w chińskim symbolu *yin* i *yang*, chociaż wielu z nas jest tak przerażonych złożonością świata, że chętnie daje się porwać teoriom wyjaśniającym go w sposób czarno-biały, prosty i jednoznaczny – tu przyjaciel, tu wróg, tu *pisiory*, tam *lewacy*, tu *feministki*, tam *szowinistyczne świni*. Tymczasem nasi antagoniści, nawet jeśli się mylą, pokazują nam jak w lustrze to, co w nas samych jeszcze niedopracowane, co się w naszej wizji świata, w naszym pakiecie światopoglądowym nie klei – skorzystajmy z tego, uczmy się!

Nie utożsamiajmy się stuprocentowo z jednym nurtem ideologicznym, nie kupujmy od razu, bezrefleksyjnie, całego pakietu poglądów, byleby tylko podobać się koleżankom i kolegom. Angażujmy się w konkretne, przekonujące nas cele, koncentrujmy się na nich, kultywujmy w sobie waleczność, a jednocześnie współczucie i opiekuńczość, bo wszyscy możemy je rozwinąć, niezależnie od płci. W „Domu dziennym, domu nocnym” Olgi Tokarczuk

narratorka wraz z wiedźmą Martą obcinają sobie wzajemnie włosy i tworzą z nich białoczną kulę, czyli coś doskonale okrągłego, łączącego przeciwległe bieguny naszej egzystencji. Bo w tej powieści w ogóle rozplývają się granice – między życiem a śmiercią, przeszłością a przyszłością, męskością, a kobiecością, także granice państw. Za ten aspekt swej twórczości, przekraczanie granic, przyznano pisarce Nobla, który zresztą także stał się okazją do ideologicznych przepychanek po obu stronach barykady. *Przekraczanie* jednak nie wystarczy, sztuką jest *połączyć* to, co po obu stronach granicy. A to już zadanie nasze, czytelników i czytelniczek. Uwaga! Ja na razie jeszcze jestem dosyć wściekła. :)